CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 10 kop. — 33 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 kop. — 1 K. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 75 kop. — 2 K 50 h. Nekrologja za wiersz petitowy 30 kop. — 1 K. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2286. Lwów, poniedziałek dnia 13. (26.) kwietnia 1915. Rok V.

Na pograniczu włoskiem.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie. 12. (25.) kwietnia.

W nocy na 11 (24) kwiet. Niemcy kilka razy usiłowali atakować nasze pozycje czołowe w rejonie między Kalwarją a Ludwinowem siłami od dwóch kompanii do batalionu. Ataki ich odparto łatwo naszym ogniem, przyczem szyki nieprzyjacielskie podczas jednego z takich ataków zmieszały się i rzuciły się do ucieczki, Nasze „Ilije Muromcy“, rankiem 11. (24.) kwiet. wykonały pomyślny wzlot nad stacją Niedźborz, wzniecając w niej pożary i niszcząc budynki kolejowe.

W Karpatach przeciwnik na całym froncie wzmocnił w ostatnich czasach ogień artylerzycki. Widocznie sprowadził nowe oddziały ciężkiej artylerji. W nocy na 11. (24.) kwiet. wykonał on szereg natarczywych ataków w rejonie przełęczy Użok. Ataki te odparliśmy ogniem i ręcznymi granatami. Straty nieprzyjaciela są bardzo wielkie. Na innych częściach całego naszego frontu nie ma istotnych zmian. Ogień armatni i karabinowy w rozlicznych kierunkach i nieznaczne spotkania przednich oddziałów.

—::—

Sztokholm. (PAT) 12/25 IV. Z Wiednia donoszą, że wydano rozporządzenie o zniesieniu ceł od wołów, krów, kóz, drobiu, dziczyzny, ryb, zboża i i. produktów żywnościowych.

Sztokholm. (PAT) 12/25 IV. W Berlinie zakazano sprzedaży przewodników i opisów pogranicznych miejscowości Niemiec, na wschodzie, północy i zachodzie, na przestrzeni 100 klm. od granicy. Ogłoszenia uzdrowisk znajdujących się w obrębie tego pasu wymagają zezwolenia miejscowej wojennej władzy. Mapy przewodników Niemiec, Austrji i Turcji zakazano wywozić za granicę.

Cały zapas ryżu ma być zgłoszony w centralnem Tow. dla kupowania artykułów żywności.

Z GALICJI.

„Ru-skij Inwalid“ pisze: „Najważniejszy teraz wypadek wojny — to odwiedzenie Lwowa przez Jego Cesarską Mość, które bezsprzecznie dodaje walce o Galicję nowego impulsu. Odwiedziny te mówią o stanowczości naszych planów nie ustąpienia Galicji nawet chwilowo, jak tego niekiedy wymagają względy strategiczne. Gdziekolwiekby się wojna przewaliła, w Galicji zawsze pozostanie dostateczny mur zasłaniających ją russkich piersi“.

—::—

GŁOSY PRASY ROSYJSKIEJ O SYTUACJI.

„Birż. Wied.“ piszą: „Ogólne położenie naszych wojsk na całym karpackim froncie, według informacji kompetentnych kół wojskowych, jest nadal zupełnie pomyślne i nie nadarza jakichkolwiek powodów do obaw.

„Nasze operacje w Karpatach znacznie komplikowała obecność sił przeciwnika we wschodniej Galicji i na Bukowinie i ta ostatnia okoliczność zniewoliła nas do wysunięcia dyslokacji centrum nap.zód, a przeniesienia wstecz skrzydła na Bukowinie i nad Dunajcem.

„Jakkolwiek karpacki front przykuwa do siebie powszechną uwagę, to jednak nie wolno ujmować znaczenia innym frontom, jak np. wschodnio-pruskiemu, dalej frontowi nad Bzurą, Rawką i rejonowi Pilicy, gdzie nieprzyjaciel nia wypowiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Tymczasem bowiem w najbliższej już przyszłości wydarzenia mogą zwrócić powszechną uwagę w stronę tych frontów.

„Według informacji kompetentnych kół wojskowych, nasze ogólne straty w Karpatach — piszą „Birż. Wied.“ — są dalekie od tych fantastycznych cyfr, które przytaczają niemieckie gazety. Straty u nas naturalnie są, ale nie przenoszą one nawet średnich norm i nie są większe od zwyczajnych strat, chociażby w rejonie Bzury i Rawki“.

* * *

W „Piotr. Kur.“ przypomina referent wojenny, iż armja rosyjska rozbiwszy Boroewicza, nie zadowoliła się zajęciem głównego grzbietu Beskidów, ale natychmiast przystąpiła do umocnienia swych stanowisk, zdobywając nieodzowne w tym celu niektóre oddzielne szczyty na południe od głównego grzbietu.

Obecnie Austrjacy muszą uważać za najpierwszy i najżywotniejszy cel swój odebrać te szczyty, gdyż tylko wtedy jeszcze można mieć nadzieję utrzymania się na południowych stokach Karpat.

Dlatego więc już cały tydzień Austrjacy z tragiczną i bezsilną zaciekłością rzucają się na jedne i te same miejsca. Początkowo szczególnie nęciły ich Telepowce, obecnie naśladują nas i napierają na Polenę.

Idea całego działania jest ta: Umocnienie się na południowym stoku.

Szczyty te nabierają obecnie takiego samego rozgłosu, jak popularniejsza Koziówka. Ona również nie traci jeszcze swej roli. Zaciekły napór na wzgórze na południe od niej znów zakończył się niepowodzeniem. Niepowodzenia tych ataków siejąc wśród przeciwnika myśl o legendarnej sile rosyjskiego wojska, przygotowują w ten sposób z moralnej strony powodzenie dla nowego posunięcia się rosyjskiego.

Świadomość tego zniewala wodzów przeciwnika do obmyślania nowych sposobów zrzucenia nas ze znienawidzonych wzgórz, przynajmniej z dwóch lub trzech i nie ma wątpliwości, że plan manewru już jest gotów i daje znać o sobie. Początku jego spełnienia należy domyślać się w walce pod Gorlicami.

Armja arcyks. Józefa, wypełniająca całą przestrzeń od Wisły do górnego biegu Dunajca, była do tej pory tak słaba, że budziła obawy o bezpieczeństwo krakowskiego rejonu. W miarę przebiegu wypadków w Karpatach, które wymagały coraz to nowych posiłków, armja ta topniała. Wreszcie przeciwnik zorjentował się, że dalsze jej osłabienie jest niebezpieczne, a wzmocnienie pożądane, gdyż dywersja jej na wschód i południowy wschód może zdoła osłabić nasz nacisk na południe. Rzucono ku tej armji posiłki, które z pewnością już przybyły i rozwinęły się na froncie Nowy Sącz—Tymbark, skąd atakowały Gorlice. Jest to tylko preludjum. Tym sposobem wchodzi w bój czwarta austrjacka armja.

Dywersja na naszem lewem skrzydle może być rozpoczęta przez Linzingena, jeśli tylko przestanie myśleć o Koziówce. Być może będzie wciągnięta do akcji i armja Pflanzera. Bitwa w Karpatach może wciągnąć do udziału w akcji wszystkie armje Austrjaków i część sił Niemców. Tem lepiej, gdyż generalnej bitwy pragniemy my, a nie przeciwnik.

* * *

Wojskowe powagi zauważają — według półurzędowej depeszy „Pośl. N.“ — że zdobycie przez Rosjan dominującej pozycji „góry 1001“ ma bardzo wielkie znaczenie, gdyż dzięki temu znacznie ułatwia się opanowanie całego szlaku użockiego. Zdobycie tej góry ponadto ma jeszcze to znaczenie, że zmniejsza znaczenie zdobycia przez przeciwnika „góry 992“.

Z powodu doniesienia o ostrzeliwaniu naszych pozycyj przez ciężką artylerję, powagi wojskowe wskazują, że ciężkie baterje, jak się zdaje, ustawili Austriacy na skrzydłach, w szczególności koło Gorlic, na Bukowinie i koło przeprawy przez Bzurę.

OD NIEMNA DO PRUTU.

Dla obecnej chwili pauza w działaniach wojennych jest aż nadto charakterystyczną. Świadczy ona najpierw o tem, że na całej linji frontu od Niemna do Prutu roztopy wiosenne wszelkie większe ruchy utrudniają. W niektórych zaś sekcjach — zgoła uniemożliwiają. Następnie zaś — dowodzi, że strony walczące przygotowują się dopiero do zasadniczych manewrów, właśnie bowiem w takich przygotowawczych okresach walka na już zajętych liniach byłaby bezcelowem marnowaniem ludzi i materjału wojennego. (Dz. Kijowski.)

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Londyn. 11/24 IV. (PAT.) Agentura Reutera donosi, że w ciągu ostatniego tygodnia żegluga morska państw neutralnych ucierpiała od tak nazwanej „blokady“ niemieckich łódek podwodnych znacznie więcej, niż żegluga angielska. W tym czasie, kiedy podwodne łódki niemieckie zatopiły wszystkiego jeden niewielki parowiec angielski, państwa neutralne straciły cały szereg parowców pierwszej klasy. Holandja straciła parowiec „Katwijk“ i „Holandję“; Grecja parowiec „Hellespont“; Szwecja parowiec „Folke“; w tym czasie trzy duńskie łódki rybackie zostały odprowadzone do Cuxhaven, gdzie odebrano im cały połów. Prócz tego w czasie od 8/21 IV zostały zabrane 4 holenderskie łódki rybackie. Norwegja również powiększyła liczbę okrętów, które ucierpiały, ponieważ Niemcy zabrali parowiec norweski „Brillant“.

Paryż. (PAT) 11/24 IV. Komunikat ofic. wieczorny z 10./23. IV.: Trwoga, wywołana w Belgji

przez pociski, rozprzestrzeniające duszące gazy, którymi posługiwali się Niemcy na północ od Ypres, nie miała poważnych następstw. Podjęty przez nas kontratak, popierany energicznie przez wojska angielskie na prawem skrzydle, a belgijskie na lewem skrzydle, rozwijał się z powodzeniem. Wojska angielsko-francuskie posunęły się naprzód w kierunku na północ od Ypres ku Paul-Capelle. Nasi sprzymierzeńcy wzięli jeńców, należących do trzech rozmaitych pułków. W Szampanji koło Beausejour zniszczyliśmy armatę, znajdującą się w kazamacie, skąd można było ostrzeliwać nasze transzeje. Na prawym brzegu Mozy nieprzyjaciel trykrotnie próbował atakować nasze transzeje koło Esparges i Cambrais, ale natychmiast został powstrzymany. W lesie apranouckim, koło Tete de Wat, posuwaliśmy się naprzód. W zajętych przez nas nieprzyjacielskich transzejach znaleźliśmy około 200 zabitych Niemców. Ogień naszej artylerji wysadził dwa składy pocisków, gdzie znajdowała się rota piechoty niemieckiej, zniszczona prawie zupełnie. Zabraliśmy granatnik, karabin maszynowy i materjały wojenne.

Londyn(PAT) 12/25 IV Parowiec „Rut" płynący z Geteborga, został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną, w odległości 100 mil od Hersoforst. Załogę uratowano.

ZBROJENIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Generał-major Leonard Woot i adjutant jego Gordon Johnston organizują „legjon amerykański" który w liczbie 300 tysięcy ludzi ma stanowić jądro przyszłej armji amerykańskiej. Do legjonu zgłosił się były prezydent Roosevelt z synami. Roosevelt zaproponował stworzenie dywizji 9 pułków kawalerji. (P. N.)

WŁOCHY.

W PRZEDEDNIU.

Z Rzymu i Florencji przewozi się wojska na północ, do Lombardji na granice Trentino i do okręgu wendckiego. W ostatnich dniach zarekwirowano konie. Spisuje się wszystkich poddanych innych państw żyjących we Włoszech oraz oficerów włoskich ożenionych z cudzoziemkami.

Oficjalnie potwierdzono, że pamiątki i dzieła sztuki przewieziono z Wenecji do Lombardji i Rzymu. (Goł. Moskwy).

STARCIE GRANICZNE.

Do paryskiego „Figara" telegrafują z Medjolanu, że na granicy austryjacko-włoskiej przyszło do starcia przednich straży, z którego wywiązała się cała potyczka. Oddział austryjacki, który przeszedł granicę włoską, został zaatakowany przez jedenasty pułk bersalierów i od arty ze znacznemi stratami. Straty te dochodzą po obu stronach według jednej wersji do 100, a według innej do 200 ludzi. Komendanta pułku bersalierów wezwano do Rzymu, aby otrzymać od niego dokładne informacje. (Goł. M.).

—::—

SOJUSZ WŁOSKO-RUMUŃSKI.

„Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że między Włochami a Rumunią stanął sojusz obronny. Od dawna wiedziano, że między oboma państwami istnieje porozumienie; obecnie zawarto jawny sojusz. Według doniesienia „Russkich Wiedom.", podstawą sojuszu jest zapewnienie Włoch, że propozycje austrjackie podda przed przyjęciem ocenie Rumunii.

Wojna z Turcją.

Bukareszt(PAT) 12/25 IV. Według otrzymanych wiadomości z Konstantynopola, działalność floty rosyjskiej budzi w Konstantynopolu wielką obawę, w szczególności wśród importerów nafty i węgla, gdyż towarzystwa ubezpieczeniowe odmawiają ubezpieczania ładunków.

Fabryki, przygotowujące materjały wojenne w Makrikeni, nie są w stanie zaspokoić potrzeb armji, a produkcja fabryk, mimo starań niemieckich dyrektorów, nie może być zwiększona z powodu braku surowca.

Saloniki(PAT) 12/25 IV. Gazetom donoszą z Tenedos, że 10./23. IV. flota sprzymierzona zajęła Enos i ostrzeliwała rejon tureckich robót fortyfikacyjnych na półwyspie Gallipoli. Z Mityleny donoszą, że silna eskadra angielska weszła wczoraj rano w cieśniny i ostrzeliwała przez 3 godziny tureckie fortyfikacje. Około 12 godziny eskadra oddaliła się, a wróciwszy po 2 godzinach, wznowiła silny ogień. Wyławianie min z powodzeniem trwa dalej.

Kair 10 (23 kwietnia) PAT. Venizelos odwiedził rosyjskiego posła Smirnowa, który dzień przedtem był u niego z wizytą. Prócz tego Venizelos został przyjęty przez sułtana i zamienił wizyty z naczelnym komisarzem angielskim i posłem francuskim.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH

„Nasz Wiestnik" zdaje pod datą 10 (23) kwietnia następującą relację o działaniach wojennych:

W stronie **Taurogów** w czasie potyczki przednich straży, wzięliśmy do niewoli niemieckiego podporucznika.

Wokolicy za **Niemnem** nie było znaczniejszej walki.

Na froncie twierdzy **Ossowiec** nasza baterja zmusiła do milczenia ośmiocalową niemiecką baterję, przyczem lotnik-wywiadowca, kierujący strzałami, zawiadomił, że pociski padały prosto na baterję nieprzyjacielską.

W okolicy **prawego brzegu Wisły** odbywała się tylko wymiana strzałów. Baterja Niemców na samochodach, która otworzyła ogień do jednego z odcinków naszych pozycji, rychło musiała przerwać ogień, dostawszy się pod celny ogień naszej artylerji. Koło fabryki pociski nasze zniszczyły obserwacyjną pozycję nieprzyjacielską.

W rejonie **Jedwabna** nasza artylerja rozbiła dwa niemieckie karabiny maszynowe. Nasi wywiadowcy śmiało atakowali na bagnety niemiecką zasłonę na północ od Ciechanowa, zmusili Niemców do ucieczki i pojmali dwóch jeńców.

Naczelnik komendy wywiadowców jednego z pułków piechoty, podszedłszy w celu wywiadu na 100 kroków do okopów nieprzyjaciela w pobliżu Mejchi, zapważył niemiecką baterję, która wnet dała ognia. Obliczywszy kroki, wrócił do swoich i bezzwłocznie zawiadomił naszą artylerję o stanowisku niemieckiej baterji; w 5 minut po rozpoczęciu ognia zmuszono ją do milczenia.

3 (16) kwietna w okolicach Olsztyna nasza baterja skutecznie ostrzeliwała niemiecki aeroplan, który upadł z wielkiej wysokości w rejonie nieprzyjaciela. Tegoż dnia dwa statki powietrzne systemu„ Ilja Muromiec" bombardowały stację Działdowo, rzuciwszy około 30 bomb. Obserwacje i fotograficzne zdjęcia potwierdziły, iż bomby osiągnęły wszędzie bez wyjątku efekt. 4 bomby pękły nad zabudowaniami składów kolejowych, 3 padły na linje dojazdowe, jedna z nich w środek parku; reszta bomb wybuchła w pobliżu dworca kolejowego. Z zeznań schwytanego niemieckiego szpiega okazało się, że nasze bomby, rzucone przez pięć aeroplanów na Płock, zabiły pięciu żołnierzy i kilka koni. Rankiem 8 (21 kwietnia statek powietrzny „Ilja Muromiec III" znów przedsięwziął pomyślny wzlot, rzucił kilka bomb do niemieckiego obozu koło Gąbina i na pole wzlotów.

Na lewym brzegu Wisły działania wojenne ograniczały się do strzelaniny. W pobliżu Ziemierza (?) po salwach naszej artylerji nastąpił u Niemców silny wybuch, wzniosły się ogromne kłęby czarnego dymu. Z siły wybuchu można wnioskować, że wyleciał w powietrze nieprzyjacielski skład pocisków i materjałów wybuchowych.

Z zeznań niemieckiego szeregowca, który się dobrowolnie poddał, okazało się, że 18 (31) marca jeniec widział rosyjski aeroplan, który napadł w powietrzu na niemiecki latawiec. Po napadzie niemiecki lotnik zniżając się, zatoczył nad swymi okopami kilka kół, przewrócił się w powietrzu i jak kamień spadł w pobliżu lasu na zachód od Woli szydłowskiej. Obaj niemieccy oficerowie lotnicy zabili się. Aparat uległ zupełnemu zniszczeniu, co widział sam jeniec, który zbliżył się wówczas do miejsca wypadku. Istotnie 18 (31) marca nasz lotnik napadł w tej okolicy na lotnika niemieckiego.

———

Bukareszt. (PAT.) 10. (23.) kwiet. Z Buraniemi donoszą, że onegdaj rosyjski aeroplan pojawił się nad Czerniowcami i rzucił 2 bomby nad centralnemi częściami miasta. Bomby przebiły dachy w niektórych domach. Na Bukowinie wstrzymano ruch na wszystkich liniach kolejowych, ponieważ pociągi zajęte są przewozem wojsk w innych kierunkach.

Sztokholm. (PAT) 11. (24.) kwiet. W Berlinie ogłoszono urzędowe obwieszczenie, że flota niemiecka, która wypłynęła na morze Niemieckie (Północne) nie spotkała angielskich okrętów wojennych.

Paryż 11 (24 kwietnia) PAT. **Wieczorne doniesienie oficjalne. Na północ od Ypres Niemcy w nocy na sobotę i w ciągu soboty czynili zuchwałe, ale bezskuteczne wysiłki w celu wykorzystania swego niespodziewanego sukcesu, uzyskanego 9 (22 kwietnia) przy pomocy duszących gazów.** O świcie w sobotę Niemcom udało się zająć na lewym brzegu Izery osadę Lisern, jednak śmiałym atakiem francuskich żuawów i belgijskich karabinierów odebraliśmy tę osadę i rychło posunęliśmy się znacznie naprzód.

W Szampanji u północnego wyskoku fortu pod Beausejour Niemcy podłożyli 5 mocnych min w bezpośredniej blizkości naszych okopów. Nie bacząc na cały szereg wybuchów, wyrwy osiągające w średnicy 25 metrów bezzwłocznie zajmowały nasze wojska, które wyparły nieprzyjaciela.

Bardzo zacięte walki toczyły się w lesie alnskim, gdzie Niemcy dokonywali rozpaczliwych wysiłków, by odebrać u nas 700 metrów okopów, które myśmy zdobyli 9. (22.) IV. Zmuszeni nad ranem do opuszczenia części tych okopów, w ciągu dnia znowu opanowaliśmy je i utrzymaliśmy się w nich. — W lesie apremońskim pod Lathe Tavache nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycje zaciętym ogniem artyleryjskim, ale już nie przedsiębrał ataków.

Londyn. (PAT). 11 (24) kwietnia. Ministerstwo wojny donosi, że walka trwa w dalszym ciągu na odcinku, na którym Niemcom udało się przerwać linję frontu między Stenstret a Langhemarck. Niepowodzenie w tej stronie frontu obnażyło lewe skrzydło kanadyjskiej dywizji, która była zmuszona do cofnięcia się, ażeby przywrócić czucie z prawem skrzydłem sąsiednich wojsk. Poza cofniętą dywizją znajdowały się cztery kanadyjskie działa 4.7 calowe, które z tego powodu wpadły w ręce nieprzyjaciela. W kilka godzin później kanadyjskie pułki po niezwykle świetnym ataku, uwieńczonym sukcesem, znowu opanowały utracone działa, biorąc do niewoli wielu Niemców, w ich liczbie 1 pułkownika. Kanadyjczycy ponieśli wielkie straty, ale męstwem i odwagą uratowały położenie tej części frontu. Zachowanie się wojsk kanadyjskich jest ponad wszelkiemi pochwałami.

Bukareszt. (PAT) 11/24 IV. Wedle otrzymanych w Konstantynopolu wieści, okręty wojenne „Chajreddin Barbarossa", „Hamidje", „Breslau" i kontrtorpedowiec stoją pod parą w Złotym Rogu. Oczekują wypłynięcia floty tureckiej na Morze Czarne. Marszałek Liman von Sanders udał się do Dardanel, gdzie mu poruczono wyższą komendę wojsk.

Kapitan okrętu węglowego, któremu udało się powrócić z Morza Czarnego, donosi, że dwa parowce tureckie, które wypłynęły z Sunguldag, zostały zatopione przez flotę rosyjską. Znajdujące się w Skutari i w okolicach wojska w liczbie 10,000 ludzi, posunięto na Kawak u wejścia do Bosforu, gdzie w dalszym ciągu zbiera się wojska.

Królestwo — Galicji.

W „Kurjerze Warszawskim" czytamy:

Przy warszawskiem Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny powstała specjalna sekcja dla ratowania ludności galicyjskiej, którą los najcięższy doświadczył. W ostatnich dniach władze lwowskie, w uznaniu palącej potrzeby jak najszybszego zaradzenia grożącej klęsce głodowej, udzieliły sekcji tej pozwolenia na rozwinięcie akcji szerokiej w kierunku sanitarno-żywnościowym. Chodzi o walkę z epidemjami i głodem, chodzi o siew i uprawę ziemi.

Dwa pierwsze oddziały sanitarno-żywnościowe wyruszają już w tych dniach do Rozwadowa i Mielca, gdzie niema obecnie ani lekarza ani apte-

ki, a położenie ludności miejscowej jest wprost rozpaczliwe. Delegowane przez sekcję oddziały rozpoczną swoją działalność od szczepienia ospy, dezynfekcję mieszkań, rozdawnictwa odzieży i zakładania herbaciarni.

Drugim kierunkiem działalności projektowanej jest pomoc przy zasiewach wiosennych.

W odezwie, rozesłanej przez władzę Towarzystwa, powiedziano:

„Każdy morg, uprawiony i zasiany, to dziesiątek ludzi uratowanych od głodu. Wobec spóźnionej pory pragniemy spełnić swój obowiązek bodaj w małym zakresie. Chcemy ogarnąć przynajmniej nieszczęsny trójkąt w widłach Wisły i Sanu i dlatego kierujemy całą pomoc w ziarnie i koniach do Rozwadowa“.

Ale nawet w tych ciasnych granicach sekcja nie będzie w stanie należycie wywiązać się z włożonych na jej barki obowiązków, jeżeli społeczeństwo nasze odmówi jej materjalnej pomocy, jeżeli w tej chwili, gdy wszystkie dusze rozśpiewały się czynem nie zaświadczymy, że równie nam drogim jest chłop mazowiecki, jak chłop polski z nad Sanu i że równie nas bolą łzy ludu polskiego, przelane w Kaliszu, jak nędza, wyciągająca ku nam ręce wychudłe z pod Rozwadowa i Mielca.

MARY HUSZCZANIECKA-PERSCHKE.

WIOSNA 1915.

—::—

Nad ziemią, co wypiła krwi morze — i znojna
strasznem brzemieniem trupów śnieżny płaszcz zrzuciła,
wiosna — w rozpaczy cichej swe blaski straciła.
A śpiew jej posłów - ptaszą, zgłuszył okrzyk: Wojna.

W płacz deszczowy, przesmutny, w beznadziejne łkania
przemienia się tej wiosny hymn — w żałobne pieśni. —
— — W dalekiem krwawem polu człek półżywy nie śni
miraży złud wiosennych — — słodyczy kochania — —).

O wiosno ty pamiętna, wiecznie z mar wstająca
wiosno, co życie wskrzeszasz, ożywiasz martwotę.
I nawet kwiecia pęki w słońce wołasz złote,

wskrzesisz-li jedno życie ludzkie wśród tysiąca?

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W poniedziałek 13/26 kwietnia, pierwszy raz, „Dom otwarty“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

We wtorek 14/27 kwietnia „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach Jana Gilberta.

W środę 15/28 kwietnia „Nerwowi“, komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou, tłumacz. Zygm. Sarneckiego i część muzykalno-wokalna.

W czwartek 16/29 kwietnia „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W piątek 17/30 kwietnia „Dom otwarty“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W sobotę 18 kwietnia (1 maja) „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W niedzielę 19 kwietnia (2 maja) „Nerwowi“, komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou, tłumacz. Zygm. Sarneckiego i „Piękna Galatea“, operetka w 1 akcie F. Suppe'go.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

Teatr w Kasynie miejskiem odegra dziś po raz pierwszy doskonałą komedję w 3 aktach Michała Bałuckiego p. t. „Dom otwarty“, z pp. A. Zielińską, M. Sznage, H. Miłosz, E. Kwiatkiewiczową, W. Jaworskim, S. Hierowskim, J. Dobrzańskim, K. Okorniekim, E. Kalinowskim, J. Rygierem i M. Pellem w rolach głównych. Nadto odbędą się produkcje muzyczno-wokalne i humorystyczne.

Jutro „Cnotliwa Zuzanna“, która — przypomniawszy się na wznowionem niedawno przedstawieniu — została powitana z aplauzem przez licznie zebraną publiczność.

Dziś premjera nowego programu w teatrz wodewilowym „Casino de Paris“. Wystawiona będzie francuska operetka „Nazajutrz po ślubie“ oraz szkic „W obozie cygańskim“ przy węgierskiej muzyce z baletem pod kierownictwem p. Faliszewskiego. W solowych numerach za owiada program, między innymi, występ śpiewaków pp. Romaniego i Urbanowicza, oraz p. Stochelskiej. Pp. Załęska i Kuligowski wykonają duet z całusami z operetki „Hrabia Luksemburg“, a p. Zawadzki wys ąpi z nowym repertuarem. Od dziś przedstawienia rozpoczynają się o godz. 7·15 wiecz.

—::—

Szkoły w Przemyskiem. Arcybiskup wołyński zawiadomił Synod, że w powiecie przemyskim zostało już otwartych siedm szkółek cerkiewnych. Miejscowe gminy przyjęły na siebie utrzymanie szkół, płacę zaś nauczycielom będzie wydawać Synod z funduszów własnych. Dla szkół tych znalazło się pomieszczenie w byłych szkołach ludowych, których budynki odpowiadają najzupełniej hygjenie szkolnej i architekturze. Ogółem otwarto w Galicji dotychczas około stu szkół cerkiewnych. (Birż. Wied).

Z żałobnej karty. Jeden z najwybitniejszych polskich członków Rady Państwa, Jan hr. Olizar, zmarł w gub. mohylowskiej. Ś. p. Jan Olizar reprezentował w Radzie Państwa ziemiaństwo wołyńskie. Umysł wyrobiony, uczucie obywatelskie, duża kultura ogólna, dojrzałość polityczna, wyróżniały zaszczytnie ś. p. Olizara wśród rodaków naszych pracowników społecznych i skon jego odczuwany jest na Wołyniu, jako ciężka strata poważnej wartości naszego życia społecznego.

Powiększenie policji w Królestwie. Rada ministrów wyasygnowała 250.000 Rb. na powiększenie policji w Królestwie Polskiem. O powiększenie policji wystąpił jenerał-gubernator warszawski, motywując wniosek swój tem, że obecny skład policji w Królestwie Polskiem jest niewystarczający, a w najbliższej przyszłości w związku z przeżywanemi wydarzeniami zapowiada się szeroka, ważna i szybka praca. Skład policji w Królestwie powiększony będzie o 30 urzędników klasowych, 75 strażników starszych i 1.500 młodszych. — („Kurj. Warsz.“)

Bomby z aeropla u niemieckiego. 21 bm. około godz. 10 rano z aeroplanu niemieckiego rzucono na Warszawę kilka bomb. Ofiar w ludzia h niema. Jedna z bomb upadła na podwórze, druga p zebiła dach, sufit, wpadła do lokalu, zajmowanego przez biuro i wybuchła w szafie, w które zaczęły palić się papiery. Straż ugasiła ogień bez poważniejszych na tępstw. (Kurj. Warsz.)

Darowanie kary. Z Sebastopola donos ą że zasądzeni przez sąd morski do rot aresztanckich uczestnicy buntu na pancerniku „Potemkin“, którzy powrócili z Rumunji po dziesięcioletnim tam pobycie, zostali uwolnieni od kary.

Rynek pieniężny. Według udzielonych przez Dom Bankowy Felicjana Sokołowskiego (Kr k. Przedm. Nr. 5) informacji, na rynku pieniężnym w Warszawie kursy były 19. IV. następujące: Pieniądze zagraniczne: Funty ang. żądano 11·50, franki franc. 43·50. Papiery państ.: 4% renta chciano płacić 82·50, 5% Poż. Prem. I. Em. 1864 r. 538, 5% Poż. Prem. II. Em. 1866 r. 415, 5% Poż. Prem. Szlachecka 380. Listy zastawne: 4½% Ziemskie chciano płacić 86·20 5% m. Warszawy 3000 i 1000 — 87·50, 4½% m. Warszawy 3000 i 1000 — 82·—.

Jakby „in illo tempore“. Tubylcy na Kamczatce dowiedzieli się o wojnie obecnej dopiero w grudniu ub. r., ludność zaś, zamieszkała w najdalej wysuniętych na północ okolicach sybirskich, otrzymała pierwsze wiadomości o wojnie prawdopodobnie w styczniu br., kiedy to do niej przyjeżdżają kupcy z towarami dla Jakutów.

W warsztatach studenckich w szkole im. A. Mickiewicza przy ul. Teatralnej jest wolnych kilkanaście miejsc dla uczniów w wieku od lat dwunastu.

Ruch w kuchniach miejskich. W konsekwencji zapadłej na ostatniem posiedzeniu komisji aprowizacyjnej uchwały o zredukowaniu liczby bezpłatnych obiadów, w ubiegłym tygodniu ubyło ogółem we wszystkich kuchniach kilka t sięcy osób. Wiele osób ze sfer inteligencji nie korzysta już z bezpłatnych obiadów, lecz kupuje kwity.

Śmiertelny upadek. Funkcjonarjusz tramwaju, który onegdaj wypadł z tramwaju, zmarł w szpitalu.

Służbie tramwajowej wydano przepisy zabraniające surowo wsiadać i wysiadać z tramwaju podczas jazdy.

Nieostrożna jazda. Wczoraj na ul. Hetmańskiej najechał motocykl na przechodzącego ulicą Grzegorza Wierzbickiego i silnie go potłukł.

Wypadki. Na Zamarstynowie zmiażdżyły tryby sieczkarni palce 3-letniemu Stan. Aumetowi.

Nagle zasłabł na Starym Rynku jakiś człowiek. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Wskutek załamania się wózka odnieśli obrażenia S. Rutowski i Z. Halpern.

Opiece serc litościwych polecamy osobę pozostałą bez żadnych środków do życia, nie mogącą, wskutek nadwątlonego zdrowia, iść się pracy, matkę troja dzieci, której mąż poszedł na wojnę. Łaskawe datki i zbędne części garderoby, a przedewszystkiem dziecinne buciki, przyjęte będą z prawdziwą wdzięcznością. Zgłoszenia w Administracji „Gazety Wieczornej“.

Zjazdy polskie.

Jak już donosiliśmy, z inicjatywy członków warszawskiego Komitetu centralnego została podniesiona przed odpowiedniemi władzami kwestja zwołania w najbliższej przyszłości w Warszawie zjazdu przedstawicieli miast polskich. Zjazd zająłby się zdecydowaniem wszelkich zagadnień, związanych z zamierzonem wprowadzeniem samorządu miejskiego. W program zjazdu wejdą: techniczna strona wprowadzenia samorządu w Królestwie Polskiem, przeprowadzenie wyborów itp.

Pomimo, że zadaniem zjazdu są kwestje czysto specjalne, jednakże pod obrady wzięteby i niektóre bardziej ogólne kwestje życia Polski.

W kołach rządowych idea zwołania zjazdu przeszkód nie spotyka.

Ale jednocześnie w kołach polskich debatują nad zwołaniem zjazdu ogólno polskiego z udziałem przedstawicieli Galicji, Poznańskiego i Królestwa.

Jako miejsce zjazdu wymieniają Kopenhagę. Ale koła uświadomione poczytują zwołanie tego sejmu w danej chwili za przedwczesne. Zjazd będzie mieć miejsce po ukończeniu wojny. W tedy ostatecznie zdecyduje się miejsce i jego zwołanie. — („Birż. Wied.“)

Lwów artystyczny.

FRANCISZEK ZAJCHOWSKI.

Urodzony we Lwowie, tu rozpoczął naukę w szkole przemysłowej pod prof. Rybkowskim. W latach dziewięćdziesiątych wyjeżdża do Krakowa i zapisuje się wprawdzie do tamtejszej szkoły sztuk pięknych, więcej jednak uczy się u Juljusza Kossa-

ka, który się tym młodym talentem zajął. U Kossaka rysuje i maluje akwarelą konie i przejmuje od swego mistrza i pewne jego cechy, j. n. p. podmalowywanie sepją, pewne sposoby rysowania nóg końskich, tak bardzo, że dziś jeszcze po latach z górą dwudziestu, gdy się ujrzy akwarelą malowane konie Zajchowskiego, to nie można nie pomyśleć o starym Kossaku.

Już w czasach krakowskich Zajchowski walcząc ciężko z niedostatkiem i utrzymując się prawie wyłącznie swojemi akwarelami, przechodzi twardą szkołę życia i uczy się utrzymania własnemi siłami, bez żadnej znikąd pomocy.

Z Krakowa wraca Zajchowski do Lwowa i tu znajduje zajęcie jako ilustrator „Wieku Nowego“. Spędza parę lat na tem stanowisku, daje się poznać w tym czasie kilku obrazkami, wykonanemi akwarelą, (portret hr. Szeptyckiej na koniu, szereg portretów koni ze słynnej stadniny chorostkowskiej hr. Stanisława Siemieńskiego i i.), a uzyskawszy niewielkie stypendjum na wyjazd za granicę, udaje się do Monachjum i jest przez parę lat najzdolniejszym uczniem Karola Marr'a w akademji monachijskiej. Pobyt u Marra, choć przynosi Zajchowskiemu niezaprzeczone korzyści pod względem opanowania rysunku i formy (doskonałe kopie Rafaela i Van Dycka) ma jednak i poważny skutek ujemny, a mianowicie odbiera Zajchowskiemu jego kolor. Ale młody malarz spostrzega się dość wcześnie i przenosi się na kilkuletni pobyt do Włoch, maluje tam najbardziej kolorowe motywy i kwiaty i studjuje w Akademji angielskiej, aby zapomnieć i oduczyć się monachijskiej szarości i sosów, co mu się też w części udaje.

Po powrocie do Lwowa zajmuje swe dawne stanowisko ilustratora „Wieku Nowego“ i pozostaje na niem do dnia dzisiejszego.

Wielki talent, zawdzięczający wszystko prawie sobie, swej energji życiowej i niezmordowanej pracy. A przecież mimo to, że doszedł do znacznych dodatnich rezultatów, nie może nikt z tych, co znają go bliżej, nie pomyśleć od czasu do czasu, że mógł człowiek ten zajść dalej, że praca jego mogłaby była poważniejsze mieć dla sztuki polskiej znaczenie.

W latach dawniejszych tworzył wiele i z wielką łatwością. Przeważnie akwarelą konie, podobne w fakturze do koni Juljusza Kossaka, później w czasach monachijskich i włoskich studja pejzażowe, portrety. W jego rzeczach figuralnych czuć czarną zaprawę monachijską, której młody malarz mimo usilnych starań pozbyć się nie potrafił.

We Lwowie nie wystawiał prawie wcale i prace jego widzieć można było albo u niego, albo w posiadaniu prywatnych właścicieli.

W tym czasie otrzymuje pierwsze nagrody na konkursach na afisze: na jarmark wyrobów krajowych we Lwowie, „Kraj w obrazach“ w Kijowie, na wystawę w Jarosławiu i i. Afisze te były reprodukowane w wiedeńskiej publikacji o austrjackiem malarstwie afiszowem.

Dziś absorbuje go ilustrowanie „Wieku Nowego“ tak zupełnie, że o jakiejś twórczości artystycznej obok tego mowy prawie nie ma. Ilustracje te wykonuje z wielkim nakładem pracy i pewnym pietyzmem a techniką piórkową, jaką są one zrobione, zawładnął tak zupełnie, jak mało kto z polskich malarzy, jak mało kto umie poprowadzić czystą i zręczną linję, umie nią uwydatnić najsubtelniejsze odcienie wyrazu twarzy, stopniowaniem jej od najcieńszej do grubych nacisków, przez wprowadzenie wielkiej różnorodności twardych, miękkich, prostych i okrągłych pociągnięć potrafi nadać swym postaciom wyraz i życie. Ale praca ta w znacznej części nie owocna, bo wszystkie te subtelności w reprodukcji giną prawie zawsze. Żal, że człowiek ten nie zajął się akwafortą, gdzie właśnie tego rodzaju technika byłaby wprost nieoceniona i zapewniłaby mu naprawdę poważne sukcesy.

JERZY ŁUKASZEWICZ.

GEORGES D'ESPARBES. 1)

Mój Plutarch.

Przełożył Leon Karasiński.

—::—

Pan hrabia Ponsonnard de Vauconsant, mianowany podpułkownikiem w epoce, kiedy Napoleon — chcąc spożytkować zdolność starej szlachty — utworzył dwa pułki z jeńców zabranych pod Austerlitz, został posunięty do stopnia szefa szwadronu za swą piękną szarżę pod Jeną; zaś w roku 1807 po bitwie pod Eylau, gdzie się bił jak człowiek, dla którego potyczka jest dosyć przyjemną grą w piłkę — z tą tylko różnicą, że zamiast piłek latają w powietrzu bomby, a stawka jest dosyć wysoka i nieraz się ją z życiem przegrywa. Cesarz mianował go pułkownikiem dragonów swej gwardji przybocznej. Był to zgrabny mężczyzna, wysokiego wzrostu, z twarzą o śniadej cerze, pokiereszowaną od ucha do ucha, a małomówny do tego stopnia, że mógłbyś przysięgać na wszystkie świętości, iż miał język zapieczętowany, lub że skulona w jakiejś wieży zamkowej jego młodość obcowała wyłącznie z duchami.

Słyszano jego głos tylko podczas bitwy. I wtedy nawet, gdy bódł swego wierzchowca ostrogą i wspinał się na stającym dęba arabie ponad głowy swych podkomendnych, wśród gęstych obłoków dymu, wyrzucał zasuggestjonowanym masom ludzi zwykle tylko jeden jedyny wyraz: „Natrzeć!“... Jedynie cesarz posiadał dar wzruszania tego pustelnika i to wtedy tylko, gdy on i jego koń wracali z pola bitwy, jeden zwalany krwią, drugi zbryzgany błotem i kiedy on mówił wobec swego sztabu:

— Zdaje się, że Ponsonnard gonił dziś za prusakiem.

— Jak ogar, Najjaśniejszy Panie!

— No, kochany „wychodźco“, poznałbyś pan teraz Cesarstwo? zmieniał rozmowę cesarz znający na wylot starego dziwaka wraz z jego przywiązaniem do dawnych stosunków.

— Poznaję je, odpowiadał hrabia Ponsonnard, lecz je niechętnie witam...

Po potyczce pod Eylau zapytał go Napoleon obcesowo:

— Kochasz-że ty kogo, pułkowniku?

— Swój kraj, Najjaśniejszy Panie, uosobiony w tobie...

— ...tymczasowo, przerwał dyplomatycznie Cesarz. Ach! panie de Vauconsant, jak ja wysoko cenię tę pańską otwartość! Jaki wspaniały byłby z pana generał!...

— Wystarczy piórem machnąć!... rzekł bez namysłu Ponsonnard.

— O, nie tak prędko! Widział to kto, przyjaciel hrabiego d'Artois*) generałem! Nic z tego, przyjacielu!...

I tak się stało, że p. de Vauconsant, którego nawrócenia ciągle się Cesarz spodziewał, pozostał do śmierci tylko — pułkownikiem.

Człowiek ten, o którym zresztą powszechnie mówiono, że przepada za wprawnem śmiganiem szablą i lubuje się w koniach rasowych, którego głos słyszano tylko podczas ataku w godzinie przemawiania armat i karabinów, człowiek ten dziwny uchodził w armji za fantastę, za lunatyka niedowiarka. W epoce „szerokiego życia“ nie było czasu na studjowanie „towarzysza“. Zresztą p. de Vauconsant, jakkolwiek podziwiał oficerów Cesarstwa z powodu ich męstwa i lwiej odwagi, gardził przecież nimi w głębi swej arystokratycznej duszy: Augereau — syn lokaja, Ney — syn bendarza, Soult — syn wieśniaka, Murat — syn oberżysty, Lanneś — syn parobka od koni... Bronił też przy każdej sposobności wyłącznego prawa szlachty do stopni wojskowych. Dlatego nie bardzo chętnie widziany w kołach swych niższych urodzeniem towarzyszów, był przecie w ogromnych łaskach u samego Napoleona, mimo, a może właśnie dlatego, że maszerował na śmierć jak prawdziwy apostolsko-rzymski katolik, z taką samą ceremonjalną prostotą, jak gdyby szedł w odwiedziny do samego Boga... Bomby nigdy mu na plecy nie zerknęły; kiedy zaś wpadł w środek nieprzyjaciół, opuszczał plac boju dopiero wtedy, gdy jego czworobok został do nogi wycięty. Żołnierze, którzy się zajmują zagadnieniami polityki narodów o tyle, o ile chodzi im o wyproszenie sobie nowych butów, nazywali go po swojemu pochlebnie „filutem“, Cesarz swym „drogim pułkownikiem“. Dobroć, męstwo i poświęcenie, ta jaśniepańska trójca, bynajmniej nie czyniła go dumniejszym, ale zato pan hrabia Eljasz Jakób Mesmin Ponsonnard de Vauconsant lubił nadewszystko szumne — tytuły.

Ten stateczny, spokojny człowiek miał także swoje „ale“: namiętnie oddawał się — lekturze. Woził zawsze ze sobą biblioteczkę, zawartą w jednym jedynym, małego formatu szpargale. Wieczorem, w międzyczasie po stoczonej bitwie i przed nową bitwą, podczas gdy przy ogniach biwaków starsi żołnierze-weterani — pochłaniając zażarcie, żarliwie nagotowaną strawę — wesoło sobie z rekrutami gwarzyli, można było obserwować pułkownika, jak się przechadzał w milczeniu po obozie i tylko zagłębiał długie, sumiaste, jak wiecha, wąsiska w swej drogiej książeczce i jak potakiwał do taktu nóg swą dużą, przepoczciwą głową, przerżniętą na czole śladem blizny, co mu ją pozostawiło na zawsze jakieś niedobre szablisko...

(C. d. n.)

*) Późniejszy król francuski Karol X. (1824 do 1830), który po wypadkach 1789 r. zapoczątkował z ks. Conde franc. emigrację: osobisty wróg Napoleona.